

Warszawa 27.11.2017

Prof. dr hab. Robert Piłat
Instytut Filozofii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
Ul. Wóycickiego 1 / 3 bud. 23
01- 938 Warszawa
e-mail: r.pilat@uksw.edu.pl
tel: 695943772

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

Autor: mgr. Konrad Boguta

Tytuł: *Status przedmiotu materialnego w brytyjskiej filozofii analitycznej XX wieku*

Promotor: prof. dr hab. Marek Łagosz

Afiliacja: Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski

Przedmiotem tej recenzji jest rozprawa pana mgr. Konrada Boguty należąca zakresowo do ontologii i częściowo epistemologii. Rozprawa zawiera również fragmenty historyczno-filozoficzne, jako że Autor zwraca uwagę na historyczny kontekst i rozwój poglądów omawianych przez siebie filozofów. Bohaterami pracy są George Edward Moore, Bertrand Russell, Alfred Jules Ayer i John Langshaw Austin, czyli centralni myśliciele dla rodzącej się w pierwszych dekadach XX wieku szkoły filozofii analitycznej. Logiczna, epistemologiczna proveniencja poglądów wczesnych analityków sprawiła, że status bytowy i poznawczy przedmiotu materialnego stał się problem niebanalnym, testującym w pewnym sensie wartość założeń filozoficznych danego autora. Ważność problematyki związanej z przedmiotem materialnym wynika też z kontekstu historycznego, jako że brytyjska filozofia analityczna zrodziła się – prócz innych źródeł – z oporu wobec ówczesnego brytyjskiego idealizmu, przede wszystkim wobec Francisa Herberta Bradleya.

Wybór tych właśnie czterech filozofów jest uzasadniony nie tylko historycznie, lecz także dlatego, że reprezentują oni różne pojmowania analizy (Moore: analiza pojęciowa; Russell: analiza logiczna; Ayer: analiza teoriopoznawcza; Austin: analiza językowa), a to rzutuje na sposoby pojmowania przedmiotu materialnego. Ponadto ten krąg filozofów wielokrotnie wdawał się we wzajemne dyskusje, co owocowało rozwijaniem się i doskonaleniem argumentacji.

Waga problemu rzeczy materialnej nie jest oczywiście ograniczona do specjalnej optyki wczesnych filozofów analitycznych, lecz należy do samego rdzenia zachodniej tradycji filozoficznej, począwszy od filozofów starożytnych. Bliższym historycznym kontekstem dla

rozprawy jest jednak tradycja brytyjskiego empiryzmu od Locke'a i Berkeley'a. To do nich często nawiązywali omawiani w rozprawie filozofowie.

Szczegółowym tematem łączącym i dzielącym zarazem omawianych przez mgr. Bogutę filozofów był problem danych zmysłowych. Autor pokazuje dawniejsze użycia tego terminu (W. James), lecz dla celów rozprawy wystarczy przyjąć początek tej problematyki u G. E. Moore'a. Omawiając w paragrafie 2.2.2. rozróżnienie Moore'a na spostrzeganie bezpośrednie i pośrednie Autor wprowadza od razu krytykę rozumowania Moore'a, który w przesłance rozumowania przeczy wnioskowi (s. 27). Fragment ten zdradza metodę Autora. Jego test stanowi krytyczną rekonstrukcją omawianych poglądów – krytyka jest tu nieodłączna od sprawozdania i przejawia się w dwóch postaciach, po pierwsze jako uwagi samego Autora, pod drugie, w przytoczeniach polemik pomiędzy omawianymi filozofami (ze wskazaniem dalszego ciągu tych dyskusji w obszernej literaturze), jak na przykład krytyka Ayera przeprowadzona przez Austina. Oto inne (wybrane) myśli krytyczne w recenzowanej rozprawie - komentarze krytyczne poprzedzam znakiem (*):

1. (s. 33) Autor podważa tezę Moore'a z *The Nature of Reality of Objects of Perception*, że przekonanie o istnieniu przedmiotów percepcji ma za podstawę przekonanie i istnieniu danych zmysłowych. Konrad Boguta zauważa, że pojęcie danych zmysłowych nie należy do pojęć zdroworozsądkowych, w przeciwieństwie do przekonania o istnieniu przedmiotów. (*) Nie jestem wprawdzie przekonany, co do prawdziwości drugiego członu tego stwierdzenia. Problem w tym, że pytanie o istnienie tego, co spostrzegane nie jest również w ścisłym sensie obecne w zdroworozsądkowym ujęciu – pojawia się tu co najwyżej jako pytanie o halucynację, lecz wtedy da się raczej przedstawić jako pytanie o to, czy istnieje raczej to, co widać, czy coś innego. Ponadto, nawet gdyby postawić pytanie o istnienie na gruncie zdrowego rozsądku, to nie szłaby zapewne za tym argumentacja w stylu Moore'a; być może byłoby to pytanie tylko retoryczne – pozbawione istotnej racji.
2. (s. 37) Autor trafnie zauważa niespójność w poglądzie Moore'a, tę mianowicie, że z jednej strony przyjmuje on takie pojęcie obserwacji, z którego nie wynika przekonanie o istnieniu przedmiotów, a z drugiej strony odwołuje się do obserwacji, kiedy pisze, że obserwacja poucza nas o istnieniu innych danych zmysłowych poza powierzchnią lustra, nie należących do odbijanego przez lustro przedmiotu - stąd nasza pewność, że patrząc w lustro nie widzimy przedmiotów znajdujących się za nim.

3. (s. 38) Autor zauważa słusznie, że pojęcie zdrowego rozsądku nie może być po prostu statystyczne (szeroko rozpowszechnione poglądy), co byłoby zarówno niemożliwe do sprawdzenia jak i niekonkluzywne jako część argumentacji filozoficznej. (*) Można by sobie tylko życzyć, by Autor sformułował też pozytywną sugestię, jakiego typu własność strukturalna, logiczna, czy epistemiczną byłaby dobrą podstawą pojęcia zdrowego rozsądku.
4. (s. 42-43) Autor zauważa niespójność w poglądzie Moore'a, że wiedzę o przedmiotach materialnych czerpiemy z aktów zmysłowych, a jednocześnie musimy uznać istnienie przedmiotów niezależnie od możliwości ich spostrzegania. Przekonanie o istnieniu nie powinno być arbitralnie odseparowane od przekonań składających się na wiedzę. (*) Ten argument nie wydaje mi się dość przekonujący. Tezę o istnieniu przedmiotu materialnego można przyjąć na różnych drogach, np., wykazując, że nie może być inaczej, albo że jest to najlepsza z możliwych hipotez; zbyt ściśle wiązanie tej tezy z tezami epistemologicznymi nie jest potrzebne. Ontologia nie jest epistemologią, choć na gruncie poglądu Moore'a granica pomiędzy tymi dziedzinami rozważań się zaciera.
5. (s. 45) Autor słusznie solidaryzuje się w Wittgensteinowską krytyką pojęcia wiedzy u Moore'a. Wydaje się, że ten ostatni rozumie wiedzę jako szczególnie silne przekonanie, za zatem jako oddalona tylko co do stopnia od mniemania. Autor słusznie stwierdza, że to stanowisko jest nie do utrzymania.
6. (s. 45-46) Autor zarzuca Moore'owi, że niesłusznie uznaje za zdroworozsądkowe przekonanie, że nauka jest w posiadaniu wiedzy o obiektywnej rzeczywistości; twierdzi, że pogląd Moore'a implikowałby niezmienną wiedzę naukowej. To byłaby rzeczywiście konsekwencja nie do przyjęcia. (*) Można jednak spróbować życzliwszej interpretacji tezy Moore'a: Moore mówi o zdroworozsądkowym przekonaniu, mówiącym, że nauka jest stabilną i obiektywną wiedzą względem właśnie zdrowego rozsądku, a nie stabilną czy niezmienną względem samej siebie. Ogólnie w interpretacji filozofów warto stosować Davidsonowską zasadę życzliwości, czyli maksymalizować prawdziwość względem interpretacji – filozofowie rzadko dopuszczają się rażącej nieroztropności, a przytoczona teza o nauce taka jest.
7. (s. 49-50) Autor podważa rozumowanie Moore'a, w którym filozof najpierw zakłada realne istnienie przedmiotu, na który patrzymy po to, by móc mówić o danych zmysłowych obecnych w doświadczeniu tego przedmiotu; potem jednak stwierdza, że nie ma wielkiego związku pomiędzy treścią tych danych zmysłowych i przedmiotem.

8. (s. 57) Autor argumentuje wbrew Moore'owi, że istnieją racje, by uznać istnienie sensibiliów, wtedy, gdy nie są one doświadczane. Jest to argument w istocie aprioryczny, ponieważ powołuje się na samą definicję sensibiliów jako jednostek doświadczenia. (*) Argument ten jest jednak zbyt skrótowy i przez to niejasny. Potrzebne byłoby coś więcej niż powołanie się na definicję.
9. (s. 57) Na tej samej stronie jest inna, tym razem jasna i cenna polemika Autora z Moore'm, mianowicie krytyka twierdzenia, że „doświadczenie sensibiliów polega na ich byciu w pewnej relacji do przedmiotów materialnych”, przy czym wyznaje niewiedzę co do natury tej relacji (nie dysponuje bowiem definicją przedmiotu materialnego). Mamy tu zatem przypadek *ignotum per ignotum*.
10. (s. 61) Autor słusznie ogranicza ważność krytyki, jaka Moore sformułował pod adresem teorii deskrypcji Russella.
11. (s. 71-72) Autor referuje pewną *prima facie* zmianę w poglądzie Moore'a na reakcje danych zmysłowych do przedmiotu – rezygnację z identyczności. Zauważa jednak, że Moore nie jest konsekwentny i w dalszym biegu rozumowania wraca do wcześniejszych sformułowań.
12. (s. 74) Autor przedstawia zarzut, że artykuł Moore'a *Obrona zdrowego rozsądku* zawiera *petitio principii*.
13. (s. 78) Autor słusznie zauważa, że sławny dowód Moore'a na istnienie świata zewnętrznego jest w istocie wnioskowaniem entymematycznych i ze jego ukryte przesłanki („ręce są przedmiotami świata zewnętrznego”) są przyjęte arbitralnie.
14. (s. 86) Autor formułuje trafną krytykę koncepcji relacji poznawczej Russella. Podkreśla, że z jednej strony Russell podkreśla dwuczłonowość tej relacji, a drugiej strony stwierdza, przedmiot istnieje tylko jako pojmowany przez podmiot. Relacji poznawczej nie można więc nazwać dwuczłonową w ścisłym sensie. W koncepcji pojawia się sprzeczność. Ponadto, twierdzi Autor, stwierdzenie tego rodzaju jak Russella wykracza poza granice „wiedzy dana doświadczeniem”. To ostatnie sformułowanie jest wprawdzie niezręczne językowo, lecz co do treści słuszne: Nie można mianowicie oprzeć na doświadczeniu twierdzenia, że doświadczany przedmiot istnieje tylko jako doświadczany przez podmiot.
15. (s. 87) Autor zauważa, że ponieważ Russell opiera swoje pojęcie doświadczanej relacji podmiot-przedmiot na zaznajomieniu, musi relegować fakty, o których mówi nauka

poza tę domenę, co sprawia, że trudno zrozumieć, do jakiego doświadczenia odwołują się nauki empiryczne.

16. (s. 90) Interesujący „matematyczny” argument Russella przeciw solipsyzmowi krytykuje Autor jako niekonkluzywny, ponieważ nie można z góry wykluczyć wiedzy o nieskończonej liczbie funkcji matematycznych. (*) Ten zarzut nie wydaje mi się skuteczny w stosunku do argumentu Russella, ponieważ chodzi w nim o efektywną znajomość nieskończonej liczby funkcji (wiedzę o ich szczególnych własnościach), a nie ogólną wiedzę o nieskończonym zbiorze funkcji pewnego rodzaju. Taką wiedzę posiadają matematycy, lecz wówczas poszczególne jednostki wiedzy o tej czy innej funkcji nie korelują z odrębnymi stanami podmiotu. Nie jest to wiedza, do której odwołuje się argument Russella. Inna rzecz, że Russell używa dość tajemniczego wyrażenia „fakty o funkcjach”, które nie ułatwia dyskusji.
17. (s. 123-124) Znajdujemy tu trafną krytykę definiowania przedmiotu doświadczenia przez odwołanie się do korelacji spostrzeżeń wielu podmiotów. Problem w tym, że nie znając doznań innych ludzi nie jesteśmy w stanie efektywnie odwołać się do ich korelacji.
18. (s. 139-140) Autor pokazuje trudności związane z Russellowskim pojęciem adekwatności przedstawień. Ponieważ wewnętrzna natura przedmiotu doświadczanego jest niedostępna, to również dystans między doświadczaniem i przedmiotem jest niedostępny.
19. (s. 148) Autor solidaryzuje się z Austinowską krytyką argumentu z iluzji (z zastosowaniu do koncepcji Ayera), zgadzając się, że iluzyjność doświadczenia pojawia się w pewnych kontekstach, a nie absolutnie. Iluzyjność w jednym kontekście poznawczym zakłada dostęp do właściwych informacji w innym kontekście.
20. (s. 151) Autor krytycznie odnosi się do Ayerowskiego sceptycyzmu (ostrożności poznawczej) w odniesieniu do spostrzegania. Ayer podstawia w miejsce „postrzegam” wyrażenia „wydaje mi się, że postrzegam”, co jest zdaniem Autora nieprawidłowe. Wydawanie się i rzeczywiste postrzeganie są odmianami procesu postrzegania, a nie substytucją powziętą z powodu filozoficznego sceptycyzmu.
21. (s. 152) Ayerowski język mówienia o doświadczenie zmysłowym ma posiadać minimalne założenia ontologiczne. Kiedy jednak Ayer mówi „widzę coś wyglądającego na popielniczkę” zakłada pewien obiekt pośredniczący – owo „coś”. Autor słusznie zauważa, że to bardzo zobowiązujące założenie. Ponadto uważa je za fałszywe. Zarzut ten, razem z

innymi podobnymi znajdującymi się w rozprawie, oddaje najistotniejszą trudność reprezentacjonizmu. (*) Trudno jednak przyjąć bez zastrzeżeń stanowisko Autora podane tylko w formie deklaracji, że nie ma przedmiotu pośredniczącego w postrzeganiu. Literatura na temat reprezentacjonizmu jest obszerna – ma on swoich obrońców i przeciwników. Nawet we współczesnej literaturze polskiej ukazało się kilka monografii broniących reprezentacjonizmu na gruncie współczesnej kognitywistyki i filozofii umysłu (np. prace Bartłomieja Świątczaka i Pawła Gładziejewskiego) – nie da się dziś skwitować tej dyskusji jednym zdaniem. Można tylko powiedzieć, że Autor słusznie podważa pewne szczegółowe stanowisko Ayera. Ponieważ jednak Autor wygłasza w rozprawie pozytywne przekonania (w konkluzjach pracy) – głównie tę, że ową „pośredniczącą” rolę da się przypisać kontekstowi poznawczemu – to tym samym bierze na siebie krytyczne zobowiązania wobec tez czy stanowisk jako takich (np. reprezentacjonizmu jako takiego), a nie tylko wobec tych czy innych sformułowań powstałych przed kilkudziesięciu laty.

Przytoczone przykłady wystarczą do wykazania, że recenzowana rozprawa zawiera skrupulatną analizę dyskusji na temat istnienia przedmiotu materialnego w związku z problemem poznawczego dostępu do tego przedmiotu – dyskusji toczonej na przestrzeni kilku dekad w środowisku filozofów analitycznych. Autor pokazał w jaki sposób różne typy analizy, różne koncepcje teoriopoznawcze i z zakresu filozofii języka wpływały na stanowiska w kwestii ontologicznego statusu przedmiotu materialnego. Rozprawa zawiera szereg wnikliwych uwag krytycznych o referowanych poglądach. Uwagi te dotyczą wszystkich dyskutowanych filozofów, lecz w nierównych proporcjach. Najobszerniejsza krytyczna dyskusja dotyczy Moore’a. Poglądy Russella omówione są szczegółowo i podobnie jak w przypadku Moore’a ze starannym rozróżnieniem różnych faz rozwoju ich poglądów. Poglądy Ayera i Austina dyskutowane są zwięźle. Suma krytycznych uwag do omawianych rozwiązań stanowi dla Autora przesłankę do sformułowania pozytywnych przekonań w dyskutowanej kwestii. Konrad Boguta uważa, że „przedmioty materialne są poznawane bezpośrednio na drodze doświadczenia zmysłowego i zależnie od kontekstu poznawczego prezentują takie lub inne własności” (s. 166). Funkcje, które referowane koncepcje przypisywały danym zmysłowym da się, zdaniem Autora, wyjaśnić znacznie lepiej odwołując się do kontekstu. Takie ujęcie nie czyni przedmiotu iluzorycznym i usuwa sprzeczność (Brzmi ona: To, o czym na podstawie doświadczenia sądzimy, że doświadczamy, nie jest w istocie tym, czego doświadczamy),

na której opiera się sceptycyzm (argument z iluzji). Zdaniem Autora, kontekst czy perspektywa poznawcza pozwalają na zbudowanie teorii własności przedmiotów materialnych jako własności poznawczo-ontycznych bez odwoływania się bytów pośredniczących w doświadczeniu w rodzaju danych zmysłowych czy autonomicznie traktowanych fenomenów.

Stanowisko Autora jest realistyczne i minimalizuje kontrowersyjne założenia filozoficzne. Nie można się oczywiście spodziewać, by zostało całkowicie uzasadnione w rozprawie, której intencją było pokazanie pewnej historycznej fazy dyskusji – swego rodzaju ślepej ścieżki, na której w imię założeń teoriopoznawczych relegowano przedmiot materialny do roli założenia lub artefaktu związanego z wyborem języka interpretacji doświadczenia.

Problem polega na tym, czy przedstawione stanowisko pozytywne wynika z przedstawionej argumentacji. Ma ona charakter negatywny – pokazuje całkiem przekonująco, dlaczego język danych zmysłowych i inne warianty reprezentacjonizmu w teorii spostrzegania zmysłowego nie są w stanie powiązać aspiracji związanych z poznaniem z zagwarantowaniem realności samego przedmiotu materialnego. Poszczególne argumenty Autora rozprawy budzą tylko niewielkie zastrzeżenia, które podkreśliłem w recenzji, lecz pozostaje ogólniejszy problem: Z wykazania wadliwości referowanych poglądów nie wynika jeszcze uzasadnienie pozytywnej tezy Autora. Zgodnie z jego poglądem, cała „praca” wykonywana zgodnie z krytykowanymi koncepcjami przez dane zmysłowe ma być wykonywana przez kontekst poznawczy. Jednak trudno byłoby wyprowadzić tę tezę z przeprowadzonej w rozprawie krytyki. Większość argumentów Autora skupia się na wewnętrznych sprzecznościach w krytykowanych poglądach, albo na błędach typu *petitio principii* lub *ignotum per ignotum*. Argumenty te nie gwarantują jednak, że pogląd alternatywny wolny będzie od wad. Można więc powiedzieć, że alternatywa została nakreślona, lecz nie to, że została uzasadniona.

Inna trudność wiąże się z historycznym kontekstem pracy. Dotyczy poglądów, które powstawały częściowo sto lat temu, a częściowo w niewiele bliższym czasie. Krytyka tych ujęć w filozofii analitycznej to już niemal biblioteka. Autor rozprawy zrobił bardzo wiele, by wykorzystać nowsze źródła – w tym piśmiennictwo polskie (Hempoliński, Póltawski, Woleński) oraz inne tradycje filozoficzne (Brentano) – nie może jednak uniknąć - i nikt by tego obecnie nie zdołał - powtarzania wielokroć już wygłoszonych argumentów,

szczególnie w odniesieniu do koncepcji danych zmysłowych. Co więcej krytyka taka bywała akceptowana przez samych twórców, o czym świadczy rozwój ich poglądów, skądinąd bardzo kompetentnie zreferowany w rozprawie. Powstaje więc pytanie, co właściwie z referowanego korpusu stanowi istotny składnik współczesnej dyskusji, a które są tylko wymienione z obowiązku historycznego.

Podsumowując ten wątek, powiedziałbym, że rozprawa Konrada Boguty odznacza się bardzo dobrą erudycją i zmysłem krytycznym, lecz wkład przedstawionej argumentacji do dzisiejszej dyskusji o perspektywach realistycznej ontologii, która zarazem miałaby nietrywialne związki z epistemologią rysuje się bardzo niejasno. Trzeba się solidaryzować z ogólnym nastawieniem Autora – jestem też gotów przyznać, że ma on rację sugerując, że odwołanie się do kontekstu jest lepsze niż spekulowanie o danych zmysłowych. Nie widzę jednak jasnego zarysu oczekiwanej teorii.

Praca napisana jest starannie pod względem formalnym i edytorskim. Nie przekonują mnie tylko niektóre wybory stylistyczne Autora. Trudno jest wprawdzie uniknąć powtarzania podobnych zwrotów wprowadzających twierdzenie w rozprawach naukowych, lecz rażą mnie bardzo liczne sformułowania Autora w rodzaju „pragnę nadmienić”, „pragnę poczynić obserwację” – eksponują one podmiot piszący, lecz czynią to w pewnej pustce, ponieważ podmiot ten jest w punkcie wyjścia tylko autorem referującym – jego teoretyczna pozycja nie jest ugruntowana, punkt widzenia nie jest dostatecznie zakreślony – ukonkretnia się dopiero pod koniec rozprawy. Owo autorskie Ja wydaje się więc nieugruntowane a stylistyka razi idiosynkrazją. Również powołanie się najpierw w dedykacji, a potem w końcówce pracy na Protagorasa nie ma moim zdaniem żadnej wartości poznawczej ani kulturowej, a jest tylko osobliwością stylu czy ekspresji, której należałoby unikać w rozprawie naukowej. Tego rodzaju nawiązań do dawnych filozofów nie czyni się bowiem bez należytych narzędzi hermeneutycznych – nie da się tych dawnych stanowisk filozoficznych (jeśli w ogóle słowo „stanowisko” ma tu zastosowanie) przełożyć na dzisiejsze stanowiska w sporach epistemologicznych i ontologicznych.

Konkluzja: Mgr. Konrad Boguta przeprowadził precyzyjną analizę poglądów wybranych klasyków filozofii analitycznej na status przedmiotu materialnego w związku z własnościami relacji spostrzeżeniem zmysłowym i jego przedmiotem. Poddał te poglądy wszechstronnej krytyce. Zaproponował własną koncepcję realistycznej ontologii przedmiotu materialnego opartą na kontekstowej interpretacji relacji spostrzeżenie-

przedmiot. W szczególności zaproponował realistyczną interpretację tych własności przedmiotu spostrzeżenia, które bywały traktowane jako uzależnione od poznawczych aktów podmiotu. Jego propozycja jest rozsądna i filozoficznie owocna, nie sądzę jednak, by wynikała wprost z przeprowadzonej krytyki – jest raczej pewnym zewnętrznym horyzontem, w którym podejmuje pracę krytyczną. Właśnie krytyczny aspekt pracy uważam za najcenniejszy. Ma też ogólniejsze znaczenie, ponieważ pokazuje anatomie powstawania pewnego trendu filozoficznego, pewnego typu wyjaśnień, oraz to, do jakich kłopotów to prowadzi. Pod względem formalnym praca jest bardzo dobra i nie zmieniają tej opinii uwagi o osobliwościach stylu, które odnotowałem w recenzji. Autor ma dobry warsztat naukowy i rzetelną erudycję. Zalety pracy, jej rzetelność i rezultaty poznawcze uzasadniają, moim zdaniem, wniosek o dopuszczenie rozprawy doktorskiej mgr. Konrada Boguckiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Robert Piłat